

Jan Fijałek

Bogurodzica

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 1-27

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



KS. JAN FIJAŁEK.

BOGURODZICA.

Non mortui laudabunt te Domine.
Z Psalmu CXIII.

Przepięknie określił Mickiewicz najdawniejsze pieśni kościelne Polaków, tę zwłaszcza, którą w bardzo dawnych czasach mieli zwyczaj idąc do boju śpiewać jako hymn na cześć Boga Rodzicy; zdaniem jego rozpoczyna ona literaturę naszą poetyczną i wraz z resztą pieśni starodawnych nie poszła w zapomnienie zupełne, jak się to zdarzyło gdzieindziej, np. w Czechach; pomniki tego rodzaju poezji religijno-narodowej trwają u nas do dziś dnia i posiadają moc wewnętrzną, która je utrzymuje i odmładza¹). W tej samej jeszcze prelekcji wyłuszcza Mickiewicz swą myśl o pierwszym zawiązku polskiej pieśni narodowej i dostrzega go w poezji śpiewanej a znanej powszechnie dotyczącej jednym bokiem ludowej, drugim piśmiennej (łacińskiej) słowem w poezji religijnej.

Przypomniało się ten pogląd Adama Mickiewicza z przed lat sześćdziesięciu (18 maja 1841), aby zaznaczyć, że główny zrąb myśli w nim wyrażonych — po raz pierwszy w naszej literaturze zachował dotychczas swą wagę i wartość naukową. Przynajmniej piszącemu wydaje się, że trzeba go jeszcze dzisiaj i nadal utrzymać; stwierdzają go i objaśniają późniejsze a ściśle badania o początkach poezji polskiej, przedewszystkiem religijnej, podjęte po Maciejowskim dopiero przed dwudziestu laty. Może za mało przytem uwzględniano w niej pierwiastek twórczy, rodzimy (co Mickiewicz nazywa tutaj poezją ludową), a za duży zda się kładziono

¹) Literatura słowiańska. Rok I, 1840—41. Wyd. III (Poznań 1865), T. I, 310.

nacisk na naśladownictwo i wpływ obcych wzorów, zwłaszcza literatury czeskiej. Zapewne literatura polska, przedewszystkiem religijna (duchowna) nie mówiąc już o jej ściślejszej gałęzi, kościelnej, nie wyrosła z pnia własnego lecz zaczęła od przekładów, przeróbek i naśladowań znanych dobrze utworów łacińskich treści najpierw religijnej a następnie szkolnej. Dopiero znacznie później, do pierwszego a przez pierwsze wieki wszechwładnego u nas czynnika kultury łacińskiej przyłączył się drugi, narodowo-czeski, nadto przeceniony o ile chodzi o pierwiastkowe literatury naszej pomniki; byłoby już dzisiaj anachronizmem historycznym stosunki kulturalne i polityczne Czech z Polską późniejsze (w. XIV i XV) przenosić w stulecia dawniejsze, znaczyłoby to zabarwiać wraz z Długoszem po czesku początkowe dzieje chrześcijaństwa w Polsce¹⁾. Z drugiej strony należy przypuścić, iż już w pierwszej jego dobie książęco-zakonnej po wiek XII/XIII, kiedy jedynym ogniskiem życia religijnego i rozwijającej się z niego i na niem kultury umysłowej i oświaty narodowej był dwór książęcy, katedra biskupia i klasztor — nie z samych potem wyłącznie obcych i przybyszów się składający, — w ówczesnych utworach religijnych, powstałych na gruncie i za wzorem literatury kościelnej i wogóle łacińskiej, poczęła się przejawiać niekiedy myśl i treść własna, rodzima, ojczysta, w panującą oczywiście formę łacińską wtłoczona i wkuta. Tem więcej dziać się tak musiało w czasach następnych, z rozrostem wiary i życia religijnego w osadach grodowych, dworach magnackich, później w miastach i po wsiach, z powstaniem kolegiat i parafij a następnie szkół przy nich. Najwięcej w tej mierze do wydobycia na jaw i rozwoju tego pierwiastku narodowego przyczyniła się działalność kleru swojskiego obojga »porządku«: świeckiego i zakonnego, obejmująca w XIII w. już wszystkie zwierzchnie warstwy narodu. I tutaj uderza jeden fakt znamieny a powszechny, iż zarówno u nas jak w Czechach i Niemczech literatura narodowa zaczyna się pieśnią religijną.

Przyczyna tego zjawiska jest wszędzie jedna i tasama. Kiedy bowiem z biegiem czasu uczucie religijne przeniknęło już duszę społeczeństwa, zwłaszcza przodującego w nim stanu rycerskiego — lud pozostał przez całe średniowiecze pogańskim — i wszystkie objawy życia ogarnęło, to i wylew zewnętrzny tych uczuć z istotą człowieka zrosłych, w chwili podniesienia duszy do Boga musiał się toczyć w mowie własnej, ojczystej, nie tylko w domu, u siebie ale nieraz nawet w kościele, w uroczystym akcie czci bożej

¹⁾ Doniosłą tę uwagę o rzekomym udziale Czechów w dziele nawrócenia i pierwszego zaszczepienia oświaty w Polsce — jak i wiele innych — zrobił pierwszy T. Wojciechowski, O rocznikach polskich X—XV w. (Pamiętnik Akad. Umiej. Wydz. filolog. i histor.-filoz. T. IV [1880], str. 186).

publicznej. Wiele lat upłynęło, minał może wiek nie jeden, zanim do tego przyszło, ale przyjść wreszcie musiało, i to bez naruszenia istniejącego w liturgii kościelnej urzędowego języka i porządku. Lud, w kościelnem tego wyrazu pojęciu *populus*, nie mógł pozostawać na nabożeństwie kościelnem w ciągłym milczeniu, tam zwłaszcza, gdzie nie było chóru mnichów i kanoników albo też orszaku kapelanów (kapłanów). Prawda to niezawodna, iż cała służba boża (*divinum officium*), do którego i msza św. należała odprawiała się zawsze i wszędzie w języku liturgicznym, łacińskim, ale i to prawda, że współudział w niej ludu wiernego (populi, fidelium) nie mógł być i nie był bezustannie milczącym, niemym; zrozumiałą jest zaś rzeczą, że ogół wiernych nie oddawał ani nie oddaje jeszcze u nas chwały Bogu w języku kościoła (choć nie brak dzisiaj prób ku temu). Nie zna ten ducha i historii kultu kościoła katolickiego, kto nie dostrzega lub nie chce w nim widzieć istnienia śpiewu ludu przed wiekiem XV-tym, śpiewu oczywiście w ściśle określonym zakresie. Nie przypuszcza go lub raczej przeczy wszelkiemu jego istnieniu historyografia protestancka ze względu na znaną reformę Lutrową i przeważną w niej rolę narodowej pieśni religijno-kościelnej. Powtarza się to jej zdanie w dobrej wierze i u nas, zarówno przesadne jak i owo o nadzwyczajnym wpływie literatury czeskiej w zamierzchłej przeszłości na naszą poezję kościelną. Tymczasem obu tym poglądom staje w poprzek choćby już samo istnienie pieśni religijnej w Niemczech, Czechach i Polsce, pieśni powstałej niezależnie od siebie w różnych czasach lecz tak z sobą związanej i podobnej układem metrycznym i ogólną treścią, że aż utworzono do- ktrynę o wspólnej ich od siebie zależności.

Ale tak szczytnym początkiem swojej literatury żaden naród na kulturze chrześcijańskiej wychowany nie może się pochlubić, jak polski Bogurodzicą. Nigdzie indziej u progu twórczości ducha narodowego nie zakwitła pieśń tej treści, takiej mocy i z tem znaczeniem dziejowem przez wieki całe, jak to Polaków pienie religijne, piśmiennictwa ich pomnik najstarszy a oryginalny. Jeszcze dzisiaj, po tylu odkryciach zabytków języka w tekstach o wiele wcześniejszych (z w. XIV), pieśń ta, zwana dotąd powszechnie »Bogurodzica«, otwiera całą literaturę polską, a nie samą tylko jej gałąź poetyczną. Od dawna, co najmniej z górą przed wiekiem, zamarła już ona w ustach ludu¹⁾; jeszcze dawniej, przed wiekami zgasła także w sercach rycerstwa; słowa jej i dźwięki niegdy

¹⁾ Pragną ją dzisiaj ożywić niektórzy kapłani, miłośnicy przeszłości i »należne miejsce w kościele, w zbiorkach pieśniach nabożnych, w kancyonałach jej przywrócić« (ks. Jan Gajk w warsz. Przeglądzie katol. z r. 1897 nr. 49 i ks. W. B. ib. nr. 1 z r. 1900, gdzie o wskrzeszeniu jej śpiewu w Szywnawdzie, dyec. tarnowskiej).

codzienne po kościołach, w szkole i przy drodze już na zawsze przebrzmiały. Ale nie zginęła jeszcze jej pamięć w narodzie: relikwię jej tonów uroczystych posłyszysz nawet dzisiaj w każdy dzień Pański przed sumą przy grobie św. Wojciecha w onym kościele i w tem mieście, gdzie zmarłej i żywej przeszłości kolebka się chowa; skurczyła się ta pieśń tedy w ostatnich stuleciach na ziemi naszej i z powszechnej przeobraziła się w zwyczaj lokalny katedry gnieźnieńskiej. Lecz w nauce utrzymuje się dotąd trwale i rzeczby można ciągle się odmładza tajemniczą jakąś swą mocą. Śmiało można powiedzieć, iż odpowiednio do niezwykłego swego w dziejach naszych znaczenia zachowała także miejsce przednie szczególniejszym przywilejem pierwszeństwa u historyków i badaczy literatury. Zarówno uczeni świeccy jak i pisarze duchowni wypowiadali o niej swe zdanie. Rozpraw jej poświęconych liczy się już bardzo wiele; nie ma przytem u nas czasopisma naukowego, któreby nie zamieściło o niej choć jednej wiadomości obczerniejszej czy recenzji; były już nawet czasopisma, które na szele pierwszego swego zeszytu kładły rzecz o pieśni naszej ¹⁾.

Dzisiaj przybywa kolej na nasz *Pamiętnik*. W zaraniu jego padło ważne słowo A. Brücknera o Bogurodzicy ²⁾ i to tak doniosłe, jakiego się o niej od czasów Mickiewicza nie słyszało. Wrażenie sprawiło olbrzymie, zaskoczyło wszelką krytykę, która się okazała przeważnie bezradną, nie oświadczyła się stanowczo ani za ani przeciw, o ile zaś usiłowała podkopać fundamenta przesłanek źródłowych, na których autor zbudował swą hipotezę

¹⁾ Uczynił to np. warszawski *Pamiętnik religijno-moralny* »rozpoczynając mało znany dotąd u nas w kraju rodzaj piśmiennictwa« duchownego, niżej wspomnianą rozprawkę D. Szulca i to w tym samym r. (1841), w którym Adam Mickiewicz głosił powyższą prelekcję z katedry paryskiej. Inne zaraz w pierwszym roczniku rzecz o niej czyniły, i tak: Kath. Kirchenblatt für Culm u. Ermland (I. Danzig 1865, str. 105 i nstp.) zawiera pierwszą rozprawę ks. Dra Fr. Hiplera o Bogurodzicy p. t. Der hl. Adalbert als Liederdichter, pierwsze zaś o niej i o początkach pieśni kościelnej w Polsce studjum prof. W. Nehringa p. t. Ueber den Einfluss der altöech. Litteratur auf die altpolnische. I. Einleitung u. das altpolnische Marienlied mieści się w Jagiça Archiv für slavische Philologie (I. Berlin 1876, str. 60—81).

²⁾ W *Bibliotece warszawskiej* z października 1901, str. 81—106 p. t. Bogurodzica. Rozwiązanie zagadki, następnie powtórzone prawie bez zmiany w t. I. *Literatury religijnej w Polsce średn.* tegoż autora, wyd. w warszaw. *Bibliotece dzieł chrześcijańskich* z czerwca 1902, str. 144—178; przybyło tutaj głównie określenie ściślejsze twórcy pieśni Bogurodzicy, o którym po raz pierwszy nasz autor wzmiankował w *Przeglądzie powszechnym* ze stycznia 1902, str. 108 (Język i literatura, Sprawozdanie).

cudną i bez skazy, użyła argumentów nieskutecznych ¹⁾. Studium niniejsze, wyrosłe z technienia rozprawy Brücknera, przerzuca temat Bogurodzicy na zupełnie inne i poniekąd nowe pole badań, a mianowicie liturgiczno-kościelne; wprawdzie niektórzy zbliżyli się do niego, ale zamkniętej jego bramy otworzyć sobie nie zdołali. Już Mickiewiczowi, i to po raz pierwszy, nasuwał się ten problem, skoro go uderzał zupełny brak pierwiastku wojennego w pieśni Bogurodzica i dziwił nie mało: brzmi ona raczej jako prosta i pobożna prośba do Najświętszej Panny ²⁾. Jak się zatem stało i czemu to przypisać, że Bogurodzica z pienia religijnego przekształciła się później w uroczysty hymn narodowy i w pieśń bojową rycerstwa polskiego? Łączy się z tem inne pytanie: czy pierwotnie była pieśnią kościelną czy też odrazu wyrosła w podobkę wojenną a dopiero potem schroniła się do kościoła między drugie pieśni ludu pobożne? A jeśli była samoistnym utworem kleryka-Polaka z końca w. XIII. (jak Brückner dowodzi), to nawracamy znowu do powyższego pytania: dlaczego i w jaki sposób przeszedł później właśnie ten śpiew a nie inny w usta rycerstwa i na pole walki, gdy równocześnie (co pierwszy Brückner wykazał) nucił ją z kapłanem i biskupem lud modlący się w kościele czasu nabożeństwa?

Kompleks zasadniczych tych i podobnych im pytań streszcza się przede wszystkim w tych dwóch zagadnieniach: jakież tedy jest pieśni naszej właściwy charakter i jaki najprawdopodobniejszy jej początek? Do poznania rzeczy nieznanych przychodzi się w nauce przez znane. Rozwiązanie zagadnienia pierwszego wyłania się z historii pieśni (jej użycia i znaczenia) oraz z jej treści (interpretacji jej tekstu); dopiero rezultat badań w obu tych kierunkach określi czas i miejsce jej wzrostu i pierwotnego powstania. Kwestya wreszcie rzekomego autorstwa Bogurodzicy przez św. Wojciecha wiąże się nie tylko z historią pieśni i badaniami nad nią ale nieco nawet z samą jej genezą; przeto i jej nie wolno było pominąć.

I.

Historia pieśni.

Rozpatrując się w przeobrażeniach i losach Bogurodzicy trzeba naznaczyć im trzy lub cztery różne okresy.

Tajemniczy jest pierwszy: to czas narodzin i pierwszego wzrostu pieśni w głębi wieków Polski średniowiecznej. Jedyny

¹⁾ Takimi są np. powrót P. Chmielowskiego do niemożliwej lekcji drugiej zwrotki według Bobowskiego, *Gazeta Polska* nr. 289 z r. 1901) lub podsuwanie przez St. Dobrzyckiego (*Czas* nr. 276 z r. 1901) Brücknerowi jako źródła Długoszewego żywotu Kingi, chociaż się Brückner na nim nie opiera.

²⁾ W prelekeyi z 9 lutego 1841 ed. III. T. I, str. 96.

promień światła w pomrokę czasów jej powstania wpuścił do-
diero A. Brückner. Genialnie pomysłana i jak najpiękniejszy po-
emat napisana jego rozprawa ma raz na zawsze położyć kres dal-
szej niepewności o czasie i miejscu powstania Bogurodzicy. Autor
rozwiązuje tę jej zagadkę, prowadząc czytelnika do klasztoru Kla-
rysek sandeckich »rozsadnika niby najdawniejszej liturgii polskiej«,
gdzie »psalterz polski, kazania polskie, wreszcie śpiew polski roz-
brzmiewały po raz pierwszy« w Polsce. Tutaj to bowiem Kinga,
bogobojna księżniczka-wdowa po Bolesławie przez Franciszkanów
Wstydliwym nazwanym, dała swym siostronom w zakonie, niezna-
jącym łaciny, pierwszy (?) przykład odmawiania psalmów w języku
ojczystym; ona też, jak jeszcze późniejsza niosła tradycja kla-
sztorna, ustanowiła odśpiewywanie wieczorne pieśni polskich na
cześć Maryi Dziewicy. Jedną z tych pieśni ma być »dowodnie«
Bogurodzica. Ściśle sformułowana teza Brücknera wymienia na-
wet osobę niewątpliwego — zdaniem autora — twórcy tej pie-
śni. Był nim Minoryta polski, może brat Boguchwał, dawniej
lektor w konwencie Nowego Miasta Korczyna (ok. 1270), teraz
spowiednik błog. Kingi w klasztorze starosandeckim i spóźnie-
nie z nią zmarły (+1292); żył on zatem w tym samym czasie, do
którego już T. Wojciechowski odnosił Bogurodzicę w przygodnej
zresztą uwadze przed laty ¹⁾. Dwaj badacze, każdy mistrz na swem
polu, zesłali się w tem odmienną drogą i nie wiedząc o so-
bie do jednego dotarli czasu. Mimo ich powagi a niezwyklej siły
dowodów pierwszego, każdy się jeszcze w przeszłość ogląda i pyta,
czy wiekowa wątpliwość już naprawdę usunięta? Przedewszyst-
kiem wiadomość o przekładzie polskim całego psalterza Dawido-
wego dla Kingi i o jego śpiewaniu w klasztorze starosandeckim
powtarzana dotąd w formie niezbitego pewnika polega na wielkiej
omyłce: stworzyła ją fałszywa interpretacja dotyczącego ustępu
w żywocie franciszkańskim błog. Kingi, najstarszym jaki jest i to
w redakcyi z przed 1400 r. w której się mieści niewątpliwie naj-
dawniejsza i względnie jeszcze najwięcej wiarogodna tradycja
miejscowa o życiu i sprawach zakonnych świętej księżniczki ²⁾.
W relacyi tej hagiograficznej, niesłychanie doniosłej pod wzglę-
dem liturgicznym, nie ma żadnej, przynajmniej wyraźnej wzmianki

¹⁾ »Dopiero przy końcu XIII-go wieku ktoś nieznany odważył się
na pierwszą pieśń w ojczystej mowie — na Bogarodzicę« (Kazimierz
Mnich w Pamiętn. Akad. Umiej. Wydz. filolog. i histor.-filoz. T. V.
[1885], 24). Swoją drogą już Szafarzyk odniósł ją do w. XIII.
(Nehring, Studya literackie [Poznań 1884], str. 13).

²⁾ Na tym to żywocie wyd. przez W. Kętrzyńskiego w MPh. IV.
[1884] 662—682—744 a nie Długoszowym (Opp. omn. ed. Przez-
dziecki I. [1887], 183—336) opiera się wywód Brücknera.

o kultywowaniu śpiewu ojczystego w kościele przez Kingę, ale są w niej przecież takie ustępy, które znacznie później, w czasach podługoszowych, zrodziły mniemanie, że już Kinga zaprowadziła polskie pieśni maryjne, śpiewywane w klasztorze czasu nieszpornego, nad wieczorem ¹⁾. Jedno jest zupełnie pewnem, że Kinga, wielka promotorka śpiewu liturgicznego i szczególniejsza Matki Bożej oraz św. Jana Chrzciciela czcicielka, miała zwyczaj odmawiać tak ściśle zresztą, wiążące się z godzinami o N. P. Maryi nieszpory o narodzeniu Pańskim, nawet w podróży. To było jej jedno dodatkowe, nadzwyczajne nabożeństwo; *officium* prywatne czyli jak się wówczas zwało technicznie *particulare* w przeciwstawieniu do *divinum*, obowiązującego powszechnie. Miała jeszcze drugie swoje własne nabożeństwo, również charakterystyczne w owem stuleciu reformy franciszkańsko - rzymskiej brewiarza: zanim wyszła z kościoła, zwykła była odmawiać dobrowolnie na intencją Kościoła dziesięć psalmów w języku ojczystym i w ten sposób — jak się wyraża pierwszy jej żywociarz — uzupełniała t. j. kończyła cały psalterz Dawidowy, to znaczy: odmawiała te polskie psalmy prywatnie po każdej śpiewanej w chórze godzinie kanonicznej z dodatkiem znanej jeszcze dzisiaj oracyi za żywych i umarłych. Tylko o drugim dodatkowym nabożeństwie hagiograf powiada wyraźnie, iż je Kinga odprawiała *in vulgari* ²⁾. Przy-

¹⁾ Drugim węzłem hipotezy Brücknera jest zapissek, mający się znajdować w nieokreślonych bliżej aktach klasztoru starosandeckiego z w. XIII, podaje go ks. Juszyński w przedmocie nowego Dykeyonarza poetów polskich (w Krakowie 1820): *Vespere patrii cantus ad laudem beatæ Virginis Mariæ a diva regina et matre instituti* (Acta MS.). Akta te, względnie niniejsza o nich wiadomość, jak poucza już sam przymianek humanistyczny *diva*, są znacznie późniejsze, pochodzą z czasów podługoszowych, prawdopodobnie z epoki starań o beatyfikację Kingi; świadczą one niewątpliwie o tradycyi lokalnej, z którą się trzeba liczyć, chociaż jej nie należy przeceniać.

²⁾ MPH. IV, 706 c. XXIV; wzmianka o odmawianiu nieszpórów o Bożem Narodzeniu »nativitatis Christi« mieści się na str. 694 (ale w jakim języku, tego żywociarz nie mówi).

Ustęp powyższy o rzekomem odprawianiu całego psalterza po polsku przez bł. Kingę opiewa: »Item ex intencione proprie industrie consuetudo sibi inerat, quod *decem psalmos in vulgari*, antequam ecclesiam(!) exiret, Deo persolvebat addens oracionem: »Omnipotens Deus qui vivorum dominaris simul et mortuorum« etc. et sic totum psalterium per ordinem complebat pro bono statu ecclesie«. Gdzież tu jest mowa o przekładzie lub odmawianiu przez Kingę całego polskiego psalterza? Ona tylko complebat t. j. zwykła kończyć (vide kompleta), sic t. j. 10 polskimi psalmami, za każdym razem t. j. per ordinem, wszystkie modły chórowe t. j. totum psalterium. Że to jest pierwsza histo-

puśćmy nawet jeszcze więcej, że i umiłowane przez nią chwalenie NP. Maryi hymnologiczne, w hymnach liturgicznych, było także polskie: i cóż stąd dla naszej pieśni Bogurodzica? Olsniewająca siła dowodu Brücknera na to, że kolebką Bogurodzicy jest i być musi klasztor sandecki za czasów Kingi i to za bezpośrednią jej sprawą, w tem spoczywa, iż nigdzie indziej jak tylko w szczegółach żywotu tej świętej pani (odnośnie do zachowania przez nią cnoty panieństwa w małżeństwie, za orędownictwem NP. Maryi i szczególniejszą przyczyną św. Jana Chrzciciela) znajdujemy »naturalny, konieczny, nie naciągnięty w niczem, przekonujący komentarz do nie całkiem naturalnego, zwykłego, koniecznego połączenia Bogurodzicy i Jana św., jako pośredników i opiekuników« w pierwszych dwu strofach naszej pieśni. Zgoda — ale pomijając tyle innych, choćby pod dwoma warunkami: 1^o że to sąsiedztwo Chrzciciela z Bogurodzicą obok Syna Bożego zarówno w pierwszej jak i w drugiej zwrotce jest naprawdę nie całkiem naturalne, zwykłe, i t. d.; 2^o iż twórca pieśni doczepił przyspiewek Kyrieleyson zupełnie dowolnie a nie ze względów liturgicznych, czyli że i najdawniejszą tę pieśń polską należy i można tylko wyprowadzić wedle przyjętej i u nas powszechnie doktryny niemieckiej od *laisu* a nie skąd inąd. Hołduje jej jeszcze Brückner, który jednak poszedł dalej: wszedł do celi klasztornej, aby w niej między zakonnicami stwierdzić narodziny pierwszej a religijnej pieśni w narodzie. Przywiodła go tutaj wspaniała i od dawna pieszczona myśl o roli niezwyklej, którą w naszej literaturze odegrała niewiasta, dbała o chwałę Bożą i pragnąca posiłku duchowego w narodowym języku¹⁾. Piszącemu się zdaje, że to niewystarcza do wyjaśnienia wielkiego i dłuższego aktu, w którym z powstaniem Bogurodzicy poczęło się też nasze piśmiennictwo ojczyste. Trzeba jeszcze wejść do kościołów i przypatrzeć się nabożeństwu liturgicznemu,

ryczna wiadomość o istniejącym przekładzie psalterza na język polski, to rzecz inna; ale nie można stąd wnosić, by koniecznie dopiero dla Kingi po raz pierwszy był zrobiony lub żeby oprócz tych dziesięciu psalmów nie było już ich więcej przełożonych. To kwestya otwarta. Nie może być też mowy o śpiewaniu psalmów w kościele t. j. o odprawianiu ich w chórze, publicznem czyli liturgicznem. Nie dochodzimy tutaj jakie to były owe psalmy bł. Kingi. Długosz (l. c. str. 261) na podstawie tego tekstu, bo innego zgoła nie miał przed sobą, miał je już za psalmy pokutne, do których dodaje jeszcze litanią do WW. ŚŚ.

O śpiewie mszalnym, względnie zakonnem w czasie mszy św. czyt. w ostatniej części tej pracy.

¹⁾ Jeszcze przed laty, 1887 r., wyraził Brückner to swoje zapatrywanie przy ocenie Nehringowego dzieła: *Altpolnische Sprachdenkmäler* w Kwart. hist. I, 443; i w Arch. f. slav. Philol. X, 369. tutaj wyłuszczył je i uzasadnił obszernie, *passim*, zwłaszcza w końcu rozprawy.

trzeba zajrzeć i na dwór książęcy i do szkół także, aby w nich szukać powolnych narodzin i wiekowego wzrostu pierwszego tego pomnika ducha i języka polskiego. Gdyby się zresztą jego kolebka wiązała z jednym tylko klasztorem i jedną osobą t. j. z bł. Kingą, to niepodobna przypuszczać, aby bracia franciszkańscy piszący lub przepisujący jej żywot, mogli przepomnąć o pieśni swojej pani, a już wręcz jest niemożliwym, żeby i siostry zakonne nie przechowały żadnej a żadnej pamięci o hymnie swej matki.

Pojawienie się pierwsze Bogurodzicy źródłowo stwierdzone przypada na czasy Jagiełły; to jej okres drugi, już historyczny. Słyszymy ją tedy jako pieśń nabożną czyli religijną, a zarazem bojową rycerstwa polskiego, najpierw w dniach największej chwały oręża Polski: na polach dąbrowskich przed walną rozprawą z Zakonem niemieckim (1410 r.) i nieraz potem: na Kujawach i w Ziemi dobrzyńskiej (1431), na Litwie (1435)¹⁾ i zapewne także . . . pod Warną (1444)²⁾. Bogurodzica jest pieśnią ojczystą i kantykiem narodowo-religijnym, wziętym po ojcach, jak ją społeczny Długosz stale nazywa: *patrium carmen* i *canticum*, którem się rycerstwo, walczące z wrogiem za przykładem przodków *more maiorum* zagrzewa nabożnie do boju. Ale jest nietylko pobudką wojenną. Równocześnie słyszymy ją jako śpiew kleru i ludu kościelny podczas różnych nabożeństw: raz jako pieśń radosno-dziękczynną w czasie celebry pontyfikalnej bezpośrednio po mszy i *Te Deum*, intonuje ją np. w katedrze krakowskiej sam biskup Zbigniew Oleśnicki a śpiewają wszyscy razem w kościele, duchowieństwo i wierni (1440)³⁾. Kiedyindziej, i to już z samym początkiem wieku XV-go, Bogurodzica jest na podobieństwo modlitwy kościoła w pozdrowieniu anielskim modlitwą błagalną, którą na wezwanie kapłana głoszącego słowo Boże lud odmawia albo śpiewa sercem skruszonym na wstępie kazania, żebząc łaski Pana przez chwałę Maryi

¹⁾ Według Długosza *Hist. pol.* IV, 22 i 53 (1410 r.), 460 (1431 r. ale tu nie powiedziano, że ją chłopstwo śpiewało) i 564 (1435 r.) Ze już wtedy, pod Grunwaldem śpiewana była pieśnią religijną i zawsze potem kiedy ją rycerstwo śpiewało, idąc do boju na śmierć lub życie, poświadcza Długosz, dodając jej epiteton *devote*, t. j. śpiewało się ją »nabożnie« czyli jako pieśń religijną; to bowiem oznacza ten wyraz *devote*, mający ściśle określone znaczenie w słownictwie średniowiecznym.

²⁾ Zol. Brückner w *Rozpr. Wydz. filol.* XXII. 57. Natomiast Andrzej de Palatio o bitwie warnieńskiej nie wspomina wyraźnie o śpiewaniu Bogurodzicy (w *Cod. epist. saec. XV. T. II. nr. 308*).

³⁾ Tamże w *Cod. epist. II*, str. 415: *cum ingenti iocunditate vulgus cum clero decantabat* — po nabożeństwie dziękczynnym z okazji elekcji Władysława Warneńczyka królem węgierskim. Powie się niżej, jaką to wrotkę Bogurodzicy wówczas dodano, względnie jaką przy tej uroczystości śpiewano.

(ca. 1410 i 1462)¹⁾; zlewa się w niej tedy odmawiane dzisiaj — i już także wówczas — »Zdrowaś Marya« wraz z tem rzewnem śpiewaniem przed zaczęciem kazania »Przyjdź Duchu św., Twojej łaski nam trzeba«, które się obecnie jeszcze tylko słyszy po wiejskich kościołach i w małych miasteczkach. Bogurodzica jako modła i pieśń kazaniowa, odmawiana lub śpiewana nie tylko we święta maryjne ale i na uroczystości Pańskie w w. XV-tym, była nią niezawodnie już dawniej — powiedzmy na razie — przynajmniej w poprzednim (XIV-tym) stuleciu. Jako taka stała na równi z inną pieśnią maryjną (Marya czysta dziewice, Daj nam widzieć Boże lice) a po Bogurodzicy najstarszą i również już w w. XIV-tym »na kazaniu« śpiewaną. Użycie kościelne obu tych pieśni jest to samo; co się zaś tyczy ich treści, to o drugiej, noszącej słuszne, miano »Pozdrowienia Maryi«, nikt jeszcze nie wątpił, że jest opisaniem i rozciągnięciem ewangelicznego »Zdrowaś Maryo«, któreco należy podnieść z naciskiem — znajdowało się wówczas dopiero w fazie powolnego przekształcania się na pełne dzisiejsze pozdrowienie anielskie. Czy i nasza Bogurodzica, prócz zewnętrznego swego związku z Ave Maria, nie spleta się z niem także wewnątrz, swą treścią, o tem tutaj przedwcześnie nam rozprawić; zależy to bowiem od rekonstrukcy i interpretacy początkowego jej tekstu. Tu chodzi jedynie o jej historią i charakter. Pod tym względem nieobojętną jest rzeczą zaznaczyć bijące w oczy powinowactwo jej z inną jeszcze pieśnią kazaniową i to wielkanocną, przekazaną nam już w tekście z połowy w. XIV-go (Chrystus z martwych wstał je(st), L u d u przykład dał je(st), która jak i Bogurodzica kończy się w pierwszej zwrotce Kyriem, kiedyindziej wszakże Allelujem; była zaś nie tylko śpiewaną i objaśnianą w kazaniach, ale jak wskazują liturgiczne warianty jej przyspiewu (Kyrie i Alleluja) oraz odpisy jej w księgach już ściśle liturgicznych (graduałach)²⁾, musiała mieć jakieś jeszcze inne za-

¹⁾ Jedno i drugie świadectwo klasyczne w tej mierze pierwszy Brückner przytoczył: Kaznodzieja Jan Sylwan czyli Hieronim z Pragi, wówczas ok. 1410 r. Norbertanin polski na dworze Władysława Jagiełły, tak mówił w jednym ze swoich kazań: *Si aliquid volumus audire de dignitate istius diei et de nativitate filii Dei, dicamus hanc orationem devotis cordibus: Bogarodzycza (Kazania średniowieczne II. w Rozpr. Wydz. filolog. T. XXIV, 365). Inny kaznodzieja, wzywając wiernych do śpiewania skruszonym sercem ku czci Maryi jej pieśni Bogurodzica, dodaje, »którą to pieśń dawno ojcowie święci ułożyli« (w zbiorze kazań przepis 1462 r., u Brücknera w Liter. religij. w Polsce średniow. I, 155). Doniosłą tę wzmiankę dla genezy i tradycyi o autorstwie Wojciechowem Bogurodzicy rozbiiera się zaraz w tekście poniżej.*

²⁾ Jako pieśń kazaniową przytacza ją prócz innych jakiś Dominikan lubelski w nieznanym dzisiaj rękopisie z XV. w. (a nie XIII t. j.

stósowanie w kościele — jakie, to później się wyjawí. Nawet najwięksi sceptycy przyznają, że ta pieśń wielkanocna była »jedną z nielicznych, którą ludowi pozwolono śpiewać w kościele«, ale się nie trudzą wyjaśnieniem, podczas jakich nabożeństw ją śpiewano. Zaczem dalszy wniosek z tej analogii, że i Bogurodzica, kończąca się Kyriem i co więcej, mająca sama w dalszych zwrotkach tak zwaną pieśń wielkanocną, była pieśnią kościelną o daleko szerszym zakroju, nie kazaniową tylko lub okolicznościową.

Okazuje się tedy, jak niedokładnem, ciasnem i wprost fałszywem byłoby nasze o Bogurodzicy w w. XV-tym mniemanie, gdyby się ją uważało jedynie za pieśń rycersko-wojenną. Z powyższego przedstawienia wynika, że była czemś znacznie więcej w owym wieku a niewątpliwie także już w w. XIV. była mianowicie pieśnią religijną całego narodu, miała nadto przytem w naszym kościele charakter na poły liturgiczny czyli była pieśnią ludu kościelną, jak nią jest np. pod pewnym ale tylko pewnym względem w chwili obecnej »Kto się w opiekę« a z maryjnych »Serdeczna Matko. Za tem jej charakterem, w szczególności za używaniem jej w kościele powszechnie i stałe, przemawiają głośniej nad inne świadectwa same jej teksty rękopiśmienne, wszystkie z tego właśnie wieku lub z początków następnego stulecia pochodzące; przemawia także ciągły jej przyrost jako żywej pieśni, spowodowany nie martwą i przygodną kompozycją prywatną lecz widocznie jakąś potrzebą ówczesnego nabożeństwa kościelnego, potrzebą liturgiczną.

W tym samym już wieku XV. miano Bogurodzicę za pieśń dawną a świętą, pieśń oczywiście maryjną. Oba te jej znamiona co do wieku i pochodzenia zaznacza jeden z kaznodziejów: iż ją dawno ojcowie święci ułożyli. Dwa niezawodnie czynniki mogły wpłynąć na genezę tej myśli: przekaz pieśni od ojców czyli przodków (*carmen patrium*) łącznie z głęboko religijną jej treścią i użyciem w kościele. Kaznodziejom co prawda nie zawsze można dowierzać, tak i w tym wypadku. Nie dopowiedział on: nasi ojcowie święci t. j. polscy biskupi, zakonnicy i t. d.; zaczętem nie jest wykluczonem. iż pierwsze autorstwo Bogurodzicy mógł przypisywać któremu z ojców świętych w kościele wogóle, nawet i wielkim lub scholastycznym doktorom i teologom, wszak tylu między nami uchodziło za twórców pieśni i śpiewów kościelnych.

z czasów Bolesława »Wstydneho« i jego żony Kunegundy »świętej«, jak podano w Pamiętniku religijno-moralnym t. IX. (1845), 149—175 z dodanem facsimile przy str. 288, błędnie odczytanem, np. aliquod zamiast aliquando, XL zamiast XV i t. d.): Quare in signum gaudii acclamemus omnes *Christus smartwi wstun gest, ludu pzielad da!* etc. etc. z dodatkiem w. XV: hic dicat quilibet ave maria (ob. str. 155). Najstarszy jej odpis z gradułu plockiego 1365 r. przytacza Brückner w Liter. relig. w Polsce średn. I. Warszawa 1902, str. 172.

Jeśli tak istotnie ten lub ów kaznodzieja rozumiał o początkach Bogurodzicy to chyba tylko dlatego, że była pieniem kościelnym. W każdym razie przyznanie jej ojcom świętym, obcym czy też raczej swoim należy poczytać za jeden z ważniejszych momentów w historii naszej pieśni. Od tego ogólnikowego jeszcze mniemania przyszło rychło do przypisania jej tylko jednemu z ojców świętych. Bogurodzica weszła w nową fazę istnienia.

Przez cały wiek XV. jeszcze bezimienna, od pierwszej chwili pojawienia się w druku na czele księgi praw królestwa przez kanclerza Łaskiego wydanej (1506), wystrzela jako święte dzieło jednego z ojców kościoła w Polsce, głównego jej patrona. Jan Łaski, odpowiedzialny przed historią sprawca Wojciechowego autorstwa Bogurodzicy, czuł dobrze, iż nowość tak nadzwyczajną nadzwyczajnem trzeba poprzeć świadectwem, któreby żadnej nie wzbudzało wątpliwości. Zapewnia tedy wszystkich solennie — w owym wydaniu statutow — że w skarbcu koronnym, którego przecież sam był stróżem, znalazł »stary przywilej królewski a w nim to osobliwe świadectwo, zgodne z podaniem kościelnem, że nie kto inny tylko św. Wojciech, apostoł Polski, pobożny dla narodu zostawił przepis śpiewania Bogurodzicy«. Wątpić już chyba dzisiaj nie można, o co chodziło tutaj Łaskiemu, względnie do radzcom korony lub też nawet samemu królowi. Ze zmianą pojęć i obyczajów w ówczesnem społeczeństwie Polski poczęło rycerstwo zapominać o dawnej pobudce maryjnej; należało mu ją skutecznie przypomnieć; w tym celu uświęcono ją najdroższą dla Polaka a najwyższą jaką miał metropolitalny kościół gnieźnieński powagą św. Wojciecha, apostoła Polski i według ówczesnej wiary pierwszego arcybiskupa w Gnieźnie. Za jej w tej mierze rzetelność ręczyło słowo królewskie, ale przywileju z tem brzmieniem nie pokazano (nikt go przedtem ani potem nie widział), zaczęto odwołać się jeszcze do podania kościelnego a przypieczętowawszy go autorytetem apostolskim odcięto drogę wszelkiemu powątpiewaniu. Co za podanie kościelne? Oczywiście to nasze partykularne, podanie kościoła polskiego (*traditio ecclesiae regni Poloniae*). Uderza nas dzisiaj ten wyraz, który już wnet potem, zwłaszcza od czasu przyjęcia dekretów trydenckich, stał się anachronizmem, lecz przedtem miał wagę nie małą, analogiczną do tradycji powszechnej kościoła rzymskiego, której zresztą wcale nie uwłaczał, albowiem z niej wyszedł, obok niej się rozwijał i ją utwierdzał: mieściła się zaś w nim ta sama moc i świętość powagi, co w głównem jego pojęciu składowem, w świadectwie i nauce ojców świętych. Podanie kościelne, owa suma przekazanej nauki i wyznawanej wiary kościoła, treść jego nabożeństw, obrzędów i zwyczajów religijnych wiązało się u nas nierozdzielnie z pamięcią św. Wojciecha, imię jego i apostolskie trudy jaśniały na zaraniu Polski chrześcijańskiej. W kanwę tego poglądu wpleciono zaraz Bogurodzicę, jako »ręką i natchnieniem św. Wojciecha spisaną«, skoro tylko sposobna ku temu nadarzyła się chwila. Przybywał do tego jeszcze wynik ze-

wewnętrzny, który wskazał i przyspieszył nawiązanie autorstwa Bogurodzicy: wzór i wpływ czeski; rzekomo podobna do naszej pieśni staroczeska »Hospodine pomiluj ny« oddawna uchodziła tam w Czechach, zostających teraz pod rządami tej samej co i Polska dynastji Jagiellońskiej, za utwór patrona również czeskiego jak i polskiego kościoła. Wywodzić po Nehringu, że legenda pieśni czeskiej o autorstwie św. Wojciecha oddziaływała bezpośrednio na powstanie polskiej za czasów Łaskiego, znaczyłoby nieść sowy do Aten¹⁾. Wojciechowego autorstwa Bogurodzicy dokonano z głębi własnego przeświadczenia o jego prawdzie: w czynie kanclerza Łaskiego nie należy widzieć takiego, zwykłego w wiekach średnich (a i później) fałszerstwa dyplomatycznego, które się zawsze popełnia z pobudek materialnych a nie dla celów idealnych. Intitulacya, w jaką Łaski zaopatrzył swój druk, nie była mylną: »Pierwsza to ze wszystkich pieśń najpobożniejsza« (*devotissima* t. j. najbardziej religijna, a w dalszem dopiero znaczeniu czci najgodniejsza). Żadna inna pieśń polska — a było ich już podówczas wiele — nie mogła iść z nią w zawody. Bogurodzica była najdroższą i najświętszą jako pieśń i modła religijna całego narodu od niepamiętnych czasów. Zachowane przez pierwszego wydawcę miano jej średniowieczne (*cantio* seu *canticum*) zaneddło jest charakterystyczne, byśmy nie mogli dzisiaj rozeznąć w niej pieśni, przez zgromadzenie wiernych lud = »tłuszcę« (*contio*) śpiewanej w kościele. Z pod osłony podania kościelnego wychyla się odczuwane przez społecznych znaczenie jej historyczne, iż sięgała wstecz w przeszłość zamierzając, jakoby początków wiary chrześcijańskiej w Polsce. Za przykładem Łaskiego idą wszyscy wydawcy i korektorowie ustaw krajowych; aż do czasów Konarskiego (1732) Bogurodzica uchodzi za pierwszy statut Polski, najstarszy jej zakon. To już trzeci okres w rozwoju naszej pieśni. Autorstwo św. Wojciecha osobne na niej wyciska znamię i nowe zapewnia jej znaczenie.

Naprzód apologetyczne. Przyniósł je z sobą czas rozterek religijnych przedewszystkiem dlatego, że przeobrażona z podania kościelnego *tradycya narodowa* o św. Wojciechu jako piewcy Bogurodzicy rozlała się w szerokich kołach społeczeństwa i już na zawsze się w niem zakorzeniła. Ona to przygłuszyła wszelkie głosy uczonych akatolickich, nie wierzących w Wojciechowe autorstwo, od Krzysztofa Kraińskiego począwszy (1611) aż do Efraima Oloffa (1765). Pierwszy odrzucał Bogurodzicę jako pieśń papieską, zabobonną, bo przyzywającą Maryę Pannę i Świętych; drugi poczytywał ją przecież za najstarszą pieśń polską kościelną i nie bez tendencyi antyrzymskiej przyznawał Polakom pierwszeństwo w tym względzie między narodami słowiańskimi, iż pierwsi poważyli się

¹⁾ W *Studiach literackich* z r. 1884, str. 22 i nast.

wprowadzić do literatury swój język ojczysty.¹⁾ Atoli heterodoxów zdanie wzięła strona przeciwna za bluźnierstwo heretyckie, które godzi w świętą tradycję narodową i pragnie obalić wiekowe podanie kościelne. Zastrzeżenia lub milczenie w tej sprawie najświatlejszych umysłów w w. XVI. nie znajdują posłuchu, mijają bez echa. W pomoc bowiem powszechnej wierze ludu spieszą teologowie-apologeci katoliccy, świeccy i zakonni, wraz z niektórymi także historykami (Bielski) i na tej wierze się opierając, kuja broń ostrą z pieśni św. Wojciecha przeciw »omylnikom chciałem rzecz ewanielikom«. Czynią to przedewszystkiem kaznodzieje. Rozwijają oni myśl Mateusza z Kościana (1543) i Herbesta (1567) z historycznej wzmianki statutu Łaskiego przeniesioną w sferę dogmatyczną, a mianowicie iż »św. Wojciech Polakom swoim miłym jakoby w testamencie swojej wiary zostawił w tej piosence sumę św. ewangelii«. Zaczem według Skargi (1579) »pokazuje się w tej pieśni prawa a szczerą wiara katolicka, wszystkie kacerstwa główniejsze potępiająca i mądre w niej jest wszystkiej wiary wkrótce wyznanie« Birkowski (1623) »pokazać może i pokazuje, jaka wiara bywała w starych Polakach«, pokazuje zaś to wszystko z tego samego »katechizmu św. Wojciecha«, jak ją nazwał przed wiekiem teolog i penitencyarz krakowski Mateusz z Kościana.²⁾ I w tem była wielka prawda: w Bogurodzicy mieści się krótko zebrana »jedno katolicka rzymska wiara« lub właściwiej mówiąc: w niej cały naród polski, sam własnymi usty wyśpiewał swoją wiarę, tę samą, w której go utwierdziły męczeństwo i kult św. Wojciecha.

W trzeciej tej dobie swego żywota Bogurodzica zesła już na zawsze z pola walki, przestano ją śpiewać czasu wojennego, chybiły wszystkie próby i starania, czy to idące z góry, od dworu, czy też ciskane gromem z ambony, aby ją przywrócić do chwalebego niegdy zwyczaju, kiedy służyła za hasło do rozpoczynania bitew z nieprzyjacielem. Ale nie zginęła: jeszcze nie wyszła z pamięci ludzkiej ani też wogóle z użycia³⁾, nie wykorzeniła jej wcale

¹⁾ Beiträge zu der polnischen Weltlichen, Kirchen- u. Gelehrten-geschichte. Zwey Theile (Danzig 1764 i 1765) w części II. od str. 209: Der polnischen Lieder-Historie anderer Theil von allerley polnischen Gesangbüchern. Pierwszy też Kraiński przezwiał Bogurodzicę pieśnią »dziadowską«, aby tem dokuczyć Jezuitom (czyt niżej w uwadze).

²⁾ Uwagi Skargi i Birkowskiego przywiódł w całej rozciągłości ks. Dr. J. Surzyński, Polskie pieśni Kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów do końca XVI. stół. (Poznań 1891), str. 136 i nast. Co do innych przytoczonych tutaj autorów zob. niżej podaną rozprawę R. Pilata.

³⁾ Quodque canticum, statutis Polonorum praefixum, necdum etiam memoria usuque hominum evanuit, — nowe to świadectwo daje 1590 r. Antonin z Przemyśla, przeor Dominikanów plockich w *Rosarium* (8^o, 6 m. i r.), k. 136 v. i 137.

wichura reformacyjna (jak Brückner mniema); owszem, ona właśnie wielce ją ożywiła.

Bogurodzącę jako pieśnią apologetyczną bito heretyków; równocześnie jednak pouczano z niej lud wierny, zwłaszcza prostaczków o zasadniczych prawdach wiary, była więc zarazem pieśnią katechizmową. To jest dalsze jej użycie i znaczenie, ale jeszcze nieostatnie. Istnieje kilka świadectw dobrze znanych, które się stale przywodzi na poparcie mniemania, że dawna pieśń rycerska — wiemy już, że nią nie była wyłącznie — spadła teraz (w. XVI—XVII) do rzędu pieśni chłopskiej czy też nawet dziadowskiej, żebraczej ¹⁾. Takby się istotnie zdawało, czytając n. p., że król Zygmunt Stary w młodych latach (1507) kazał dać parę groszy wieśniakowi (rustico), śpiewającemu Boga Rodzica, że śpiewali ją potem nasi pielgrzymi w Rzymie przed Hozyuszem, któremu żył z oczu wycisnęła, że wreszcie na początku w. XVII. miała już być w poniewierce i tylko babom na jałmużnę oddana. ²⁾ Przykłady te i im podobne możnaby jeszcze pomnożyć i niezawodnie, uważane same w sobie stwierdzają oznaczony powyżej charakter naszej pieśni, z drugiej przeciw strony nie wykluczają tej uwagi, że kantyk nasz narodowo-kościelny, jakim Bogurodzica była bezsprzecznie w w. XV., został teraz pieśnią ludu pobożną lub raczej stawał się nią coraz wyłączej. Ale czy tylko poza kościołem nuconą? — to rzecz inna. Słyszeliśmy ją poprzednio na polach bitwy, wychodzącą z piersi szlacheckich ale również już wtedy śpiewało się ją chórem w kościele podczas nabożeństwa. Jeszcze w dwa wieki potem znajdujemy ją w użyciu kościelnym. Należy przypomnieć klasyczny w tej sprawie a niewydatniony dostatecznie statut dycecyalny Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego (1621 r.); nakazuje on, aby lud prosty (*pauperes*, nietylko żebracy, dziady z babami!) ³⁾ ku

¹⁾ Pieśnią dziadowską ją zowie Krzysztof Kraiński ironicznie w swej Postylli (ed. w Łaszcзовie 1611, fol. 612 v.) w kazaniu na dzień pamiątki św. Wojciecha, bo „nie inszego nie jest jedno płaszcz żebracy, bo jako płaszcz żebracy z odmiennego płacía jest złatany, tak i ta Bogurodzica papieska z dziwnego, odmiennego, różnego i rozmaitego płacía jest uszyta, bo i Pana Chrystusa chwali, wzywa i Maryję Panny ze wszystkimi świętymi nie tylko jako przyczynców ale też jako i dawców“. Kraiński nigdzie nie mówi, by ją tylko dziady śpiewały lub wogóle lud prosty. Nazwał ją dziadowską głównie z racji teologicznej, i to w ferworze polemiki z Jezuitami, którzy ją mieli za „katechizm polski ułożony przez św. Wojciecha“.

²⁾ Źródła wskazane u Nehringa, Studya literackie, str. 12.

³⁾ Dla usunięcia wątpliwości w tej mierze, iż *pauperes* należy brać nieraz, jak n. p. tutaj w znaczeniu raczej ewangelicznym i kano-nicznym aniżeli klasycznym, trzeba przytoczyć rację, jaką podaje sam ten biskup: Nam ista et christianae doctrinae compendium continet, quae suavius a simplicibus et rudioribus personis discitur (w Refor-

swemu we wierze pouczeniu śpiewał porządnie przez godzinę lub krócej przed sumą lub po niej stary kantyk św. Wojciecha Bogarodzicą zwany i to wszędzie w kościołach parafialnych, jeśli w nich jeszcze nie było takiego zwyczaju. Pośrednio biskup krakowski spełniał czy nawet uprzedzał tą uchwałą synodalną wolę samego papieża, albowiem tego samego roku nuncyusz Torres, udający się do Polski, otrzymuje od Stolicy apostolskiej instrukcję, aby dzieci uczono katechizmu a wieśniaków śpiewania pieśni pobożnych,¹⁾ oczywiście nie w innym celu jak tylko katechetycznym. Ten sam взгляд miał także na oku i wyłuszczył go w swym statucie biskup Szyszkowski, najwybitniejszy reprezentant drugiej już u nas generacji episkopatu potrydenckiego, który z całą surowością rugował pieśń polską z nabożeństwa liturgicznego w kościele, głównie ze mszy św. Bogurodzica ocalała w nim przecież i została wprost nawet nakazana jako pieśń katechizmowa, wszakże pod warunkiem, aby była dobrze zreformowana, t. j. miała tekst oczyszczony z wszelkich niewłaściwości. Nie brak wzmianek późniejszych, poświadczających to jej zadanie religijno-dydaktyczne z przyznaniem czy też z zachowaniem jej charakteru pieśni kościelnej.

Ale czy go miała poprzednio? to znaczy czy była śpiewana nieprzerwanie w naszym kościele przez wiek XVI., kto ją śpiewał i kiedy, czy też dopiero czasu restauracji katolickiej weszła na powrót do niego? Odpowiedź pozytywną, że się Bogurodzica utrzymywała stale w składzie naszej liturgii, wskazuje już sama jej powszechność wśród najniższych warstw ludu, dostała się zaś do niego zaiste nie z pola walki lub z czoła wydań statutów lecz z kościołów. Łącznikiem jej między dawnymi a nowszymi laty, między epoką przed i potrydencką były te dwa najważniejsze czynniki w rozwoju naszej pieśni kościelnej wogóle, których się jeszcze dotychczas wcale nie uwzględniało: bractwa i szkoły, zwłaszcza te ostatnie, instytucja w wiekach średnich a i długo, długo jeszcze na wskrós klerykalna. Rektor, względnie mistrz lub bakałarz szkoły wraz ze swym kantorem według starego wyrażenia naszych źródeł są sługami kościoła (*ministri ecclesiae* lub *personae ecclesiasticae*), należą do personelu kościelnego i już z obowiązku swego urzędu w sposób ściśle określony a odpowiednio do dotacyi i zapisów fundacyjnych przyczyniają się śpiewaniem do sprawowania służby bożej bądź wspólnie z kapłanami i wogóle z klerem, bądź niekiedy w jego zastępstwie a często nawet sami zarówno w kościołach parafialnych przedewszystkiem miejskich, jak w kolegiackich i katedralnych. Wiedząc teraz — a wiedzieć można dokładnie, bo jest na to moc świadectw o poszczególnych kościołach, w pierwszym

mationes generales tegoż biskupa z r. 1621 i w Dekretach ed. poznańskiej 1883 r.) Dalsze tego wyrazu objaśnienie czyt. zaraz poniżej.

¹⁾ Relacje nuncyuszów ed. Rykaczewski t. II. (Berlin-Poznań 1864), str. 122.

rzędzie oczywiście katedralnych — jaki mieli udział szkolarze w liturgicznym śpiewie kościoła, mianowicie co i kiedy, na jakich mszach i procesjach śpiewali (wspomnijmy, że prócz godzin kanonicznych szczególnie hymny i antyfony o Matce boskiej, wilie za umarłych, msze maryjne, jak roraty i t. d., i t. d.), każdy musi być uderzony tym faktem niewątpliwym, że najstarsze zabytki polskiej poezji religijnej wchodzą zupełnie w zakres i przedmiot śpiewu łacińskiego szkolarzy w kościele. Nie można twierdzić lub raczej nie wiemy jeszcze, czy i o ile także Bogurodzica była dziełem twórczości szkolnej, jak reszta naszych pieśni religijnych, które biorąc na ogół i nie wykluczając innych wpływów są albo przekładem, trzymającym się mniej lub więcej swą treścią i formą wzorów łacińskich, albo też ich wolnem naśladownictwem. Pewnem na razie jest zaledwie to jedno, że równie szkolarzom w. XV/XVI. w świetle powyższych uwag potrzeba przyznać należną część w śpiewaniu Bogurodzicy. Prawi o tem nieoceniony dla nas, chociaż nędzny fakrykat dokumentu z r. 1386, sporządzony w Krakowie 1521 r.; mieszcząca się w nim wzmianka o Bogurodzicy jest uboczną i z główną treścią i celem fałszerstwa w zupełnie luźnym pozostaje związku, stąd niemała jej dla nas waga. »Przełożony szkoły parafialnej u Wszystkich Świętych w Krakowie« — orzeka niezgrabny fałszerz — »ma przedewszystkiem o tem pamiętać, by ćwiczył swoich szkolarzy w wychwalaniu Matki Bożej i śpiewał sam z nimi przed ołtarzem (św. Antoniego i Leonarda) ową zbawienną i pełną tajemnic niebieskich kantylenę Bogurodziczą Dziewiczą albo inną jaką prozę religijną (*cantilenam B. aut aliam piam et devotam prosam*)«. A dalej jeszcze: »zwierzchnik ten szkoły wraz ze swymi szkolarzami jest obowiązany wspomagać kapłanów w służbie bożej (*in divinis officiis*), ze szkolarzami słuchać mszy (fundacyjnych przy tej altaryi) i śpiewać natenczas kantylenę B. lub jaką inną odpowiednią prozę pobożną«. Chociażby się nawet przypuszczało, że dopiero teraz, w czasach Łaskiego, obowiązek śpiewania Bogurodzicy został nałożony na szkołę WW. ŚŚ. w Krakowie — gdyż o tej jej powinności nie ma wyraźnej wzmianki w dokumentach dawniejszych¹⁾, — to każdy przyzna, że przynajmniej w owym czasie istniał on już gdzieindziej i że określenie powyższe i rozumienie Bogurodzicy jako średniowiecznej pieśni kościelnej, stojącej na równi z prczą mszalną, jest już tutaj ustalone; podobnie się rzecz miała z innymi obowiązkami, przywiązanymi do tego ołtarza, które spełniali dwaj osobni altary-

¹⁾ Zwłaszcza z r. 1493 (zob. Cod. Univ. Crac. III., 149). Pomieniony falsyfikat wykrył i omówił Ksawery Liske, O autentyczności dokumentu zawierającego najdawniejszą wzmiankę o pieśni Bogurodzica — rzekomo biskupa krak. Jana Radlicy z 23. VIII. 1386 — w Bibliotece warszawskiej z r. 1877, IV., 417—426; tekst jego na str. 418—419.

ści; falsyfikat ich nie stwarza, one już wtedy istniały: podrobiono dokument tutaj, jak zazwyczaj w tego rodzaju wypadkach bywało, tylko dlatego, żeby „pia fraude” zyskać lepsze uposażenie dla istniejących już powinności kościelnych, a właśnie sprawcy tego fałszerstwa chodziło o wydarcie dziesięcin, należących do innego kościoła (w Niegardowie) na rzecz kolegiaty krakowskiej u WW. ŚŚ., w szczególności dla jej altarystów i rektora szkoły, dla nich też falsyfikat dzieli ową dziesięcinę na trzy części. — W tym samym charakterze pieśni stale śpiewanej w kościele przez szkolarzy pojawia się Bogurodzica nieraz potem w ciągu reformacyjnego stulecia. N. p. w Bieczu ojczyźnie Kromera, za śpiewanie u fary *Bogarodzica* i *Salve regina* (z kolektą *Aufer a nobis*, tą samą niechybnie co i u WW. ŚŚ. w Krakowie 1493 r.) pobierał rektor szkoły miejskiej już 1553 r. stare t. j. z dawnego zapisu pochodzące dochody (*antiquos proventus*); dotyczący dyplomąt w sposób dla nas pożądany używa tutaj znanego kanonistom wyrażenia *clericatura* na oznaczenie tego duchownego zajęcia i posługiwania w kościele szkolników bieckich. Warto przytem podnieść, że rozróżnia on między nimi dwie klasy: zamożnych i biedaków (*scholastici divites et mendici*); co więcej, społeczna fundacya na uczniów szkoły katedralnej w Włocławku biskupa Karnkowskiego (1569) nazywa szkolarzy wprost *pauperes*; mieści się w tem przestroga, że słownictwo ówczesne wyrazem *mendici* lub *pauperes* nie zawsze obejmuje samych tylko żebraków lub dziadów kościelnych, chyba że go przeciwstawia szkolarzom. Tak uczynił n. p. biskup kujawski Hieronim Rozdrażewski, nakazując żeby nie tylko ubodzy szpitalni ale także szkolarze śpiewali w niedziele i święta zarówno Bogarodzie jak i dekalog. Akta wizyty dycecezalnej gorliwego tego pasterza z r. 1598 bardzo pilnie notują, czy się Bogarodzica wraz z dekalogiem śpiewa po kościołach parafialnych i kiedy. Różny w tym względzie bywał zwyczaj. W jednych kościołach śpiewało się ją po jutrzni, oczywiście w dni świąteczne, w innych tylko na Boże Narodzenie lub w Adwencie, gdzieindziej zawsze przed procesją²⁾; sam wreszcie ten biskup pragnął i zalecał, żeby ją śpiewać zrana na sumie lub maturze (t. j. mszy porankowej, zazwyczaj *de Beata* czyli o NPM.), popołudniu zaś po nieszpórach w święta uroczyste³⁾.

¹⁾ Materiały do historii miasta Biecha w Sprawozdaniach komisji do badania historii sztuki w Polsce VII. (1902), 341 nr. 155.

²⁾ *Monumenta historica dioec. Wladislaviensis*. XXI. (1901), 21 i 215, 31, 37, 43, 52, 67 i passim, nadto na stronie 200; XX. (1901), 113 i 106 zresztą passim. Pomieniony ustęp z fundacyi szkolarzy włocławskich opiewa: *Scholaribus Pauperibus* ludi literarii, ultra eos qui manent in Seminario i t. d. (Ks. St. Chodzyński Organy, śpiew i muzyka w kościele katedr. włocławskim. Szkic historyczny. Włocławek 1902, str. 227).

³⁾ Ibid. XXI., 218.

Nie dostaje nam wprowadzie świadectw analogicznych z innych naszych polskich dyecezyi — niewydane są one jeszcze — ale wniosek, że i wszędzie indziej podobnie się działo, będzie dość chyba uzasadniony. Wynika stąd dalsze twierdzenie: Jeszcze pod koniec wieku XVI. Bogurodzica była częścią składową kultu bożego w kościele polskim, śpiewaną w nim dość powszechnie zarówno przez lud jak przez szkołę podczas różnych nabożeństw świątecznych; była pieśnią ludu, pieśnią mszalną, procesyjną ale zarazem, kiedy ją sama szkoła śpiewała, także pieśnią liturgiczną na równi z antyfonami brewiarzowemi o Matce Boskiej, któremi się u nas zwykło kończyć uroczyscie wszystkie godziny kanoniczne, zwłaszcza jutrznię i nieszpory (i kończy się jeszcze dzisiaj w kościele powszechnym ale już prywatnie, bo i te godziny odmawia się prywatnie). To jej użycie powszechne, wielostronny charakter, znaczenie jej w naszym kościele niezwykle, wyjątkowe może naprawdę zastanawiać. Ale nie łudźmy się. Sprawiała to przeważnie w w. XVI. tradycja narodowa o Wojciechowie jej autorstwie tak silna, że przetrwała niewzruszenie rychło potem zaniknięcie Bogurodzicy w kościele polskim.

Jeszcze przed trzema wiekami, w czasie wielkiego jubileuszu w Krakowie (1603 r.), największego jaki Polska kiedykolwiek obchodziła, śpiewają Bogurodzicę bractwa ciągnące w procesyi¹⁾. Spotyka się ją jeszcze później w kościele u ludu prostego i dziedów szpitalnych jako »katechizm św. Wojciecha«, śpiewany przez nich obowiązkowo, podobnie jak i różaniec.²⁾ Ku stałemu jej śpiewaniu powstają nawet osobne fundacye kościelne przez świeckich i duchownych patryotów czynione. Jak wiadomo, sam kawaler maltański Bartłomiej Nowodworski z pod Tucholi w ziemi pruskiej w pocz. w. XVII., dwie ich uczynił: jedną przy szkole tucholskiej z podobnem jak dawniej bywało zaleceniem, aby u fary słynącej obrazem Matki Boskiej śpiewano Bogurodzicę po sumie w niedzielę; drugą dla bractwa różańcowego u Dominikanów warszawskich, które ją znów śpiewało w czasie mszy ufundowanych przez niego za kawalerów maltańskich. Wtedy to Bogurodzica również za jego staraniem wydana oddzielnie na 4 kartkach (ok. r. 1620), zabrzmiała raz jeszcze w wojsku polskim »na pogrom pogański« ale już ostatni, jakby na waletę pod Chocimem;³⁾ jako »pean wojenny«

¹⁾ W »porządnym« opisie tego jubileuszu przez Jana Janusowskiego (ed. Siebeneychera, 4^o 1603), str. 26.

²⁾ N. p. w Kielcach od 1638 r., zob. ks. F. Puchalskiego Seminaryum kieleckie. Rys historyczny i dokumenty (Kielce 1901), 75. Kancynały, zbiory pieśni nabożnych zamieszczają ją stale jako »Katechizm św. Wojciecha«.

³⁾ Ustęp z W. Potockiego, pomijany przez innych, podał ks. A. Maryański w Materyałach do historii czci Matki B. w Polsce (Poznań 1887, w Warcie i w osobnej odbitce).

ubiera ją naonczas Sarbiewski w szatę ody (1624 r.). Ostatnia fundacya ks. kanonika Fr. Raczyńskiego z r. 1737 zachowuje się dotąd w kościele gnieźnieńskim: zrazu prebendarze kaplicy Łubieńskich śpiewali tutaj Bogurodnicę po maturze; dzisiaj, za rządów pruskich i po redukcji fundacyj kościelnych przez arcybiskupa Raczyńskiego śpiewają ją tam wikaryusze katedralni przed sumą w niedzielę i święta. Czemu jednak pieśń nasza zamarła, chociaż jej milknąć wielu nie dawało? Bogurodzica wyszła z użycia kościelnego a tem samem z ust i pamięci ludu; stało się to zaś dlatego, iż w liturgicznym rozwoju kościoła musiała uleść losowi średniowiecznej pieśni nabożnej: w przeobrażeniu form kultu i śpiewu kościelnego w epoce potrydenckiej nie było już dla niej miejsca. Zastąpiły ją inne modły i śpiewy: tak n. p. rozwinięte w dzisiejszą formę pozdrowienie anielskie wyparło powszechne w średniowieczu hymny i antyfony maryjne »Ave maris stella« i »Salve regina«, naszą zaś Bogurodnicę usunęła szczególnie litania loretańska, przeszczepiona do Polski zaraz ok. 1580 r.; już w kilka lat później czytamy o tem w opisach naszych nabożeństw ¹⁾).

Z upadkiem Rzeczypospolitej historia pieśni dobiegła już swego kresu. Bogurodzica przeszła do historii; równocześnie, z powstaniem nauk w Polsce, stała się przedmiotem badań. Przyniósł je z sobą wiek XIX. z rozbudzoną krytyką i odrodzonym także u nas zmysłem historycznym.

II.

B a d a n i a.

Tradycja, przekazując nauce Bogurodnicę jako dzieło św. Wojciecha, znalazła niemałe poparcie w tej okoliczności, że pieśń nasza schroniła się na swój żywot pośmiertny w Gnieźnie do grobu tego świętego, od którego niegdy wyjść miała. Atoli już »pierwszy między świeckimi historyk polsko-kościelny«, Tadeusz Czacki, rzucił silną wątpliwość o autorstwie św. Wojciecha, nigdy jej jednak nie wyłuszczył i nie uzasadnił ani w głównem swem dziele ani w korespondencji z J. M. Ossolińskim ²⁾); wkrótce przecie

¹⁾ Interdum loco Bog. Litaniae de B. M. V. figurali cantu decantantur n. p. w Błędnie na Kujawach 1598 r. (Mon. hist. Wladis. XX., 106). — Niektóre z poruszonych tutaj kwestyi liturgicznych rozwija się obszerniej na innem miejscu, czyt. »Królowa Korony Polskiej. Studya do historii kultu Matki Boskiej w dawnej Polsce« w poznańskim Przeglądzie kościelnym II. (1902) i III. (1903).

²⁾ O litewskich i polskich prawach. Wyd. I. warszawskie z r. 1800. T. I., 48 przyp. 264 i str. 56; wyd. K. J. Turowskiego w Kra-

zmienił nieopatrznie swe zapatrywanie, fałszywą zwiedziony informacją przez biskupa Kossakowskiego, iż »Bogurodzica, pieśń św. Wojciecha, dotychczas jest powtarzana w Czechach¹⁾«. Wyrzeczenie to Czackiego ciążyło przez cały wiek XIX. nad każdą u nas pracą o Bogurodzicy, stało się ono i pozostało kanonem nawet i dla tych uczonych, którzy utartem później zdaniem powstanie pieśni kładli na wiek XIV; wszyscy przed Brücknerem przyjmowali i usadniali jej początek lub przemożny na nią wpływ czeski.

Nie prędko po Czackim podjęto pierwszy ten problem o Bogurodzicy w kwestyi jej autorstwa i czasu powstania. W epoce napoleońskiej poczytywali ją wszyscy zgodnie z tradycją za »najstarożytniejszą pieśń narodową« ale »jeszcze z czeska-sławiańskim językiem pisaną«²⁾. Rozpowszechniły ją zaraz wtedy przedruki z wydań dawniejszych ale znów bez podania źródła, podobnie jak ongi w w. XVI; wówczas otwierała zbiory ustaw królestwa polskiego, teraz kładziono ją na czele pieśni narodowych (z Żywotów Skargi ks. Szymon Bielski 1812 a za nim Niemcewicz 1816). Stanowczo lecz również jeszcze gołosłownie zawyrokował po Czackim wielce trzeźwy ks. M. H. Juszynski, iż już ustało mniemanie, jakoby ta pieśń była współczesną pierwiastkom chrześcijaństwa w Polsce; śmiały sąd oficjała kieleckiego w przedmowie do Dykcjonarza poetów polskich (1820) nie zdołał się utrzymać. Pierwsi znamienitsi historycy literatury: Bentkowski (1814) i Wiszniewski (1840) utkwivszy w wątpliwościach Czackiego o tyle zdołali ruszyć naprzód jego zdanie, że jeżeli Bogurodzica ma być koniecznie utwo-

kowie 1861 I, 55 przyp. 4 i str. 64: »Ja moje zdanie w innem dziele wyrażę, a tu wątpliwości wystawiam«. Tego dzieła nie znamy.

W pierwszym liście do nieznanego sobie jeszcze podówczas Ossolińskiego tak pisze Tadeusz Czacki z Krakowa 11 Aprila 1798: »*Otrząsając się z bied y nieszczęść, poświęcam się pisaniu dzieiów Oyczyzny y uformowaniu Bibliografii Polską tyczący... Już rozsądna krytyka dowiodła (niezawodnie miał Kraińskiego na myśli, zob. O litew. i polsk. praw. I, 56), że Bogurodzica S. Wojciecha imieniem uczczona, nie iest Jego dziełem, a mdła powaga Łaskiego, któren ten literacki chrzest nadał, niknie przed oczenistością; usuwawszy tę mniemaną najdawniejszą piosenkę...*« Z autografu bibl. Ossolińskich we Lwowie Nr. 331. (Wiadomość o nim zawdzięczamy p. Drowi Br. Czarnikowi).

¹⁾ Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich (Wilno 1809), str. 56 w przyp. Błędnej tej wiadomości udzielił Czackiemu biskup wileński Kossakowski; zob. W. A. Maciejowskiego Piśmienn. polsk. I, str. 319.

²⁾ J. Sołtykiewicz, O stanie akademii krakowskiej (w Krakowie 1810), str. 329 i Tom. Szumski, Krótki rys historyi i literatury polskiej (Berlin 1807), str. 2.

rem św. Wojciecha, to chyba mogła powstać tylko w języku czeskim, skąd ją dopiero później Polacy sobie przyswoili i na swój dyalekt przekształcili, mniej więcej w w. XIV. Zagranicą podawano ją jeszcze za autentyczne dzieło św. Wojciecha bądź z przekładem niemieckim (1823 i 1832)¹⁾, bądź francuskim (1839)²⁾, ale w kraju tradycja była już zagrożoną. Ku jej tedy obronie pospieszyło z różnych stron wielu a z wielkim zapałem. Najpierw od Gniezna. Pierwszy ten bojownik, Przyjaciół ludu leszniński, obok tekstu (z rzekomego) oryginału w kościele gnieźnieńskim okazał melodią jego bardzo starą; ale o wiek pieśni w tekście dzisiejszym nie walczył do upadłego; dość ostrożnie się wyraził, iż zdaje się być zabytkiem z w. X. lubo w późniejszym czasie nieco zmienionym (1838 nr. 46 i 42). Zaraz potem ruszono z Warszawy. W pierwszym szeregu stanął p. Dominik Szulc, niosąc z sobą broń nową i liczną, wyjętą z Długosza i kronik polskich, w których się kryć miały niedostrzeżone dotąd przez nikogo wzmianki historyczne o naszym hymnie między Polakami już od czasów najdawniejszych śpiewanym; Szulc pierwszy je dostrzegł i usiłował porazić niemi przeciwnika (1841)³⁾.

Wystrzał Szulca zwrócił uwagę Maciejowskiego. Po tylu latach dopiero Maciejowski istotnie pierwszy do źródłowych zabrał się badań w poszukiwaniu prawdy. W tym celu zestawiał sobie pilnie druki i kilka już naówczas odkrytych rękopisów (jeden przez siebie wydany 1839) z tekstem pieśni z wieku XV., i zaczął jej układ rozważać. Okazało się dopiero teraz (1851), jak błędną była wiadomość Czackiego o czeskiej Bogurodzicy św. Wojciecha; następnie, że im tekst starszy tem szczuplejszy jest jego wątek; wreszcie że w pierwszych dwóch zwrotkach znajduje się pełno czeszczyzny a zarazem podobieństwa wiele z pieśnią staroczeską św. Wojciecha Hospodine itd. Tak mniemał Maciejowski, zaczętem postawił nową hipotezę, rad z duszy pogodzić w niej wszystkich:

¹⁾ Myli się St. Dobrzycki (w Archiv f. slav. Philol. XXII, 291), iż dopiero 1897 r. Hipler dał pierwszy przekład niemiecki Bogurodzicy. Z notat Dra Fr. Kreczka wypisujemy dwa dawniejsze: *Gesang des hl. Adalberts des Apostels der Preussen. Uebers. v. Wilh. Lucas* (Schottky's »Vorzeit u. Gegenwart«, Posen 1823 bei J. A. Munck, str. 246 i *Das Marienlied des hl. Adalbert. Polnisch u. deutsch. Mitgetheilt vom Herrn Grafen D. Stanislaus Rzewuski* (Mohnike, Hymnolog. Forschgn. Th. II. Stralsund 1832, str. 195—204). Inny przekład ale tylko pierwszej zwrotki zamieszcza jeszcze Lic. H. G. Voigt w swojej monografii o św. Wojciechu (Adalbert von Prag. Westend-Berlin 1898) na str. 116.

²⁾ F. G. Eichhoffa *Histoire de la langue et de la litterature des Slaves* (Paris 1839), str. 292. Ten tekst miał Mickiewicz przed sobą.

³⁾ O wieku Bolesławowskim pieśni Bogurodzicy w Pamiętniku religijno-moralnym I, 9—27.

Nie Polak ale Czech wyśpiewał pierwsze dwie owe strofy, i to gwoli Polaków tylko, czyli innem słowem: św. Wojciech; reszta jest przyrostem późniejszym¹⁾. Ale i na to połowiczne wstrząśnienie »autentycznością pieśni« żadną miarą nie chciano dozwolnić, uznano je za²⁾ świętokradzkie naruszenie najdroższej relikwii narodu w tej jego »arcymodlitwie i Pieśni nad Pieśniami« złożonej. Rzuconą rękawicę podjęto dopiero po kilkunastu latach, bezpośrednio po nowym na rzekomą jej autentyczność zamachu Przewdzieckiego w Warszawie. Tym razem obrona wyszła z Krakowa, gdzie niejaki p. Nabrzeń Bętkowski dokonał rozbioru pieśni pod wszelakim względem: historycznym, estetycznym, filologicznym i muzycznym (1869)³⁾. Stała się jednak rzecz niezwykła, w każdym razie niespodziewana.

W zapasy wystąpił z otwartą przyłbicą w Krakowie jeden z tych księży uczonych, których tam nigdy nie brakło, ks. Piotr Pękalski, dr. św. teologii, ostatni krzyżak polski (1872)³⁾. Przeczyszczając w ogniu bezstronnej krytyki napuszystą rozprawę p. Nabrzeńczyki czyli Norberta z Brodów, przez analizę źródeł o apostołstwie św. Wojciecha w Polsce i ocenę najważniejszych wzmianek o legendowej jego pieśni a zarazem przez zbadanie jej tekstów doszedł do wniosku, który wywołał burzę zgorszenia w publicystyce, przedewszystkiem w organie lwowskim ks. Edwarda Podolskiego. W rozprawie autora Żywotów Świętych polskich doszukano się od razu piąty jej Achillesowej i uderzono w nią z takim hałasem, że już odtąd przez całe lat trzydzieści ani jeden duchowny nie ważył się wątpić o tradycyi narodowej i kościelnej.

¹⁾ Piśmiennictwo polskie od czasów najd. I. (Warszawa 1851), 314—23 i w dodatku str. 40; II. 373 — ale w Pamiętnikach o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian II. (Petersburg-Lipsk 1839), 43 jeszcze nie kładł Bogurodzicy między pierwsze zabytki języka polskiego.

²⁾ Boga Rodzica, pieśń z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce. Słowa z muzyką z najdawniejszych pomników zestawione i pod względem (i t. d., jak wyżej) rozebrane w Roczniku c. k. Towarzystwa nauk krakow. Pocz. III. T. XV, 276—338 i 2 kart. nut. Rozprawę Przewdzieckiego z r. 1866 zob. niżej przy tekście częstochowskim grupy krakowskiej.

³⁾ Uwagi nad podaniem o starodawnej pieśni »Bogurodzica« św. Wojciechowi przyznawanej w Roczniku Towarz. nauk krakow. Pocz. IV. T. XX, 1—32. Tego przecież ks. Pękalski nie powiedział (jak u Nehringa, Studya liter. str. 19), że autor Bog. był zwolennikiem sekty husyckiej. Przeciwi ks. Pękalskiemu prócz innych zwraca się głównie anonim: Pieśń »Bogurodzica« w odpisie ks. Benedykta Herberta S. J. z egzemplarza gnieźnieńskiego, z przydaniem niektórych uwag nad »Uwagami« ks. Dra Pękalskiego o pochodzeniu tej pieśni w Przeglądzie lwowskim R. I. T. II. (1872) 597—605.

Ks. Pękalskiemu zdało się bowiem, iż w Bogurodzicy, którą przyznał jednemu z nieznanych mistrzów czeskich w naszej wszechnicy krakowskiej za Kazimierza W., mieszczą się pewne wyrażenia, niezgodne z artykułami wiary katolickiej. Jakto? zawołano, przecież ich nie dostrzegli »tacy luminarze jak Skarga i Birkowski«; przyłożono jeszcze powagę Herbesta i zapieczętowano autorstwo św. Wojciecha, ale nie dla tych, o których ks. Pękalski dobrze powiedział, że bez uprzedzenia chcą tylko szukać prawdy raczej istotnej, niż jakiejś płonnej w tym razie chluby dla narodu.

Jeśli pierwsze w to podanie wymierzili razy Krainiński, Czacki i ks. Juszyński, to ks. Pękalski ugodził w nie śmiertelnie a pogrzebali je na zawsze rychło potem Nehring z Wrocławia oraz Kalina ze Lwowa. Tylko Dr. Rymarkiewicz w Poznańskim pozostał przy starej wierze (1878¹⁾), lecz nie znalazł już posłuchu. Zaczem w świecie uczonym kwestya autorstwa św. Wojciecha, która się dotychczas wysuwała stale na pierwsze miejsce, została już rozstrzygnięta jednomyślnie i nieodwołalnie. Ale ogół nie porzucił tradycyi, która według trafnych słów dzisiejszego Benedyktyna jest rzeczą piękną, tylko potrzeba żeby była usasadnioną²⁾. Nie uzasadnili jej jeszcze naukowo wszyscy walczący w jej znaku. Obecnie ich strzały są coraz rzadsze i słabsze: ks. Surzyński z Poznania niktę rozumowania czeskiego ks. Konrada przedkłada nad wywody badaczy polskich³⁾; w roku jubileuszowym męczeństwa św. Wojciecha (1897) dawnej mrzonki broni wytrwale sam jeden Prochaska. Widocznie obrońcy legendy schodzą z pola, zapewne w przekonaniu, że przecież kiedyś powrócą i wyzwą przeciwnika na bój ostateczny a zwycięzki, w oręż nowy, niepokonalny zbrojni: dostarczyć go ma »tylko jeden dowód, jaki się przecie kiedyś odkryć może«. Tak odezwał się niedawno jeden za wszystkich w warszawskim Przeglądzie katolickim⁴⁾, nie nie wiedząc niestety, że krótko przedtem taki jeden dowód już znaleziono i tryumfalnie ogłoszono: »W konstytucyach synodu łęczyckiego z r. 1285 czytamy nakaz, aby *historia s. Adalberti* była śpiewaną po wszyst-

¹⁾ Pieśń »Bogu-Rodzica« w Rocznikach Towarz. przyj. nauk. poznań. X, 331—407 i w osobn. odb.

²⁾ D. Ursmer Berlière w Revue bénédictine z listopada 1895, str. 507.

³⁾ Odprawę ks. Surzyńskiemu (Zob. Kuryer poznański nr. 38 z r. 1889, a przedewszystkiem wzmiankowaną wyżej książkę z r. 1891 Polskie pieśni kościoła katolickiego) dał zaraz M. Bobowski w swej publikacji polskich pieśni katolickich z r. 1893, str. 26.

⁴⁾ Z r 1901 nr. 47: ks. A. Brykczyński. Rozumniej zabierał głos w tej sprawie ks. Apolinary Knothe w dawniejszych rocznikach tego pisma (o czem poniżej).

kich kościołach; historia t. j. pieśń św. Wojciecha; niepodobna tedy przypuścić, aby biskupi polscy mylili się co do pochodzenia pieśni¹⁾. Podobne dowody i nadzwyczaj cenne powyższe wyznanie już same świadczą o straconym na zawsze posterunku naszych tradycjonalistów.

Wskazało się już przy historii pieśni, jak przyszło do wytworzenia tradycji Wojciechowej. Nie potwierdza jej choćby ubocznie ani jeden tekst pieśni, ani jedna wzmianka źródłowa od czasów św. Wojciecha aż do Długosza włącznie. Jeżeli się zaś wysuwa cześć szczególniejszą, jaką miał ten święty biskup dla Maryi, to należałoby o tem pamiętać, iż już kilkadziesiąt lat przed chwilowym i przygodnym pobylem jego w Polsce rozszerzył się był w niej kult Najśw. Panny, pod wezwaniem Bogurodzicy stanęły pierwsze w grodach naszych kościoły w Ostrowie lednickim i w Gnieźnie za sprawą Dobrawki, która do ojczyzny swego męża wniosła chrześcijaństwo z duchowieństwem zakonem nie czeskiej lecz niemieckiej narodowości. Atoli doskonała, wykończona budowa pierwotnej pieśni Bogurodzicy stanowczo i bezwarunkowo nie pozwala odnosić jej do wieku X-go. Łączy się z tem ściśle взгляд jeszcze dalszy a nie mniej ważny: niemożliwość liturgiczna, aby natenczas powstała pieśń w mowie ludu, chociażby wygnaniec praski, przedrzeźniany podobno od Polaków za swą wymowę czeską, nie był tak łacińskim mnichem-biskupem, jakim był rzeczywście i chociażby większość lub nawet połowa Benedyktynów i Kamedułów była u nas już wtedy narodowości polskiej.

*

*

*

Oczyszczenie Bogurodzicy z narzuconego autorstwa szło w parze z podjętą około niej na innem polu pracą, ściśle badawczą i pozytywną, opierającą się na realnym gruncie odkrytych tekstów pieśni rękopiśmiennych. Ostatnia to już faza badań wielce ożywionych a mozolnych, najrozmaitszych dociekań, zestawień i przypuszczeń, które tworzą osobną grupę literatury w naszym przedmiocie z przed lat dwudziestu a skupiają się w krytycznych studiach Wł. Nehringa, R. Pilata (niedokończonej) i A. Kaliny; zamyka je uczeń pierwszego M. Bobowski (1893)²⁾. Po historykach

¹⁾ ks. W. Mrowiński T. J., O czei Matki Boskiej w Polsce. (Kraków 1898), str. 33. Historia s. Adalberti to officium rymowane o św. Wojciechu! — względnie cantus et legenda de vita s. Ad.

²⁾ Wład. Nehring: 1. w Archiv f. slav. Philol. I. (1876) jak wyżej na str. 4. 2. Tamże IV. (1880), 326—335: recenzja rozpraw Rymarkiewicza i Pilata. 3. Pieśń Bogurodzica w Studiach literackich (Poznań 1884), 3—26. 4. Das Bogurodzica-Lied w Altpolnische Sprachdenkmäler (Berlin 1886), 160—167, oraz 5.

lub wraz z nimi przyszedli do słowa filolodzy i slawiści. Starają się oni teraz w czyn wprowadzić rzucone jeszcze przed pół wiekiem hasło z Krakowa o restytucji tekstu pieśni; aby ją posieść w takim składzie i języku, w jakim pierwotnie była pisana i śpiewana: przez odtworzenie pierwotnego tekstu dojść do czasu i sposobu jego powstania. Mimo nakładu olbrzymiej pracy w szukaniu i oceniu nowych i starych tekstów, mimo analizy tekstu pieśni umiejętnie prowadzonej, mimo rozbioru treści całej pieśni i pojedynczych jej części, mimo wielu bystrych spostrzeżeń, przeróżnych hipotez i całego szeregu objaśnień lingwistycznych, Bogurodzica nie odsłoniła swego oblicza, jak przedtem tak nadal pozostała zagadką, czekającą nowego rozwiązania. I dziwić się wypada, że z tej różnicy mniemań między badaczami zachowawcy i apologety legendy tradycyjnej nie wyciągnęli pożądanego dla siebie dowodu: »Patrzcie, odmawiają jej św. Wojciechowi, a pogodzić się między sobą nie mogą«.

Osiągnięto przecież wiele, nadewszystko cel główny: rekonstrukcję tekstu; odtworzono go prawie w całości, wyjąwszy kilka lekcji niepewnych lub nawet zgoła niezrozumiałych, które uznano za całkiem zepsute i starano się je przez różne konjekтуры naprawić. Zgodzono się dalej, co już Maciejowski zaznaczył był jeszcze ogólnikowo a co teraz wyłuszczano na różny sposób, że Bogurodzica nie jest utworem jednolitym lecz dziełem złożonym z kilku, głównie z trzech odrębnych części, z których pierwsza, obejmująca dwie początkowe strofy, jest najdawniejszą i stanowi trzon pierwotny, do którego w czasach późniejszych przybywały zwolna nowe dodatki bądź pieśni całych bądź zwrotek pojedynczych czy też

w Sprawozdaniu o dwóch pracach konkursowych na temat »Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów aż do końca XVI. w.« w Roczn. Towarz. przyj. nauk. poznań., XVIII. (1891), 183—199. Autor zdaje się tutaj łagodzić dawniejszy swój sąd o zależności Bog. od pieśni staroczeskich, wyraża się bowiem: Bog. jest przeważnie pieśnią ojczystą, patrium carmen, i tylko tu i owdzie przypomina starsze wzory obce (str. 189).

Roman Piłat, *Pieśń Boga Rodzica*. I. Restytucja tekstu pieśni w Pamiętniku Akad. Umiej. Wydz. filolog. i hist.-filoz. IV. (1880), 1—114 i osobn. odb.

Antoni Kalina, 1. Rozbiór krytyczny pieśni »Bogurodzica« (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1880), 8^o str. 122 i 2. rzecz pod tym tyt. w Przeglądzie powszechnym XV. (z września 1887), 329—355.

Mikołaj Bobowski, 1. Die polnische Dichtung des XV. Jahrh. I. Mariengedichte. Inaugural-Dissertation (Breslau 1883), 8^o na str. 14 i nastp. 2. Pieśń zwana »Bogurodzicą« w dziele: Polskie pieśni katolickie od najdawn. czasów do końca XVI w. w Rozp. Wydz. filolog. Akad. Umiej. XIX. (Kraków 1893), 24—36.

wtrętów; stąd całość przedstawiała się jednym luźnie i okolicznościowo narosłą, drugim mniej lub więcej w organicznej postaci jakoby kancynał pieśni kościelnych na różne święta i do różnych świętych. Wreszcie przyjmowano powszechnie przekład lub naśladownictwo pieśni czeskich przy powstaniu i całym dalszym rozwoju pierwszej naszej pieśni ojczystej; ks. Hipler za wskazówką Bobowskiego dopowiedział jeszcze: na pierwszą zwrotkę Bogurodzicy polskiej oddziałała bezpośrednio pieśń niemiecka (1897)¹⁾.

Nastąpiła reakcja, której jesteśmy świadkami. Zwiastował ją St. Dobrzycki (1900) zaprzeczeniem obcych wpływów na pierwsze dwie zwrotki, tego jednak poglądu nie uzasadnił, wyglądając nowego opracowania Bogurodzicy²⁾. Wtem przemówił Brückner i jednym zamachem niemal wszystkie trzy tezy powyższe obalił. Wstawiając w ich miejsce swą własną już nam znaną hipotezę o powstaniu Bogurodzicy, wykazał przede wszystkim, co przedtem mało komu przychodziło do głowy, że najstarsza część pieśni jest naszym własnym utworem, samoistnem dziełem polskiem, w jej też tekście i interpretacji nie znalazł żadnej trudności; wreszcie ustalony stosunek dwóch najstarszych jej przekazów w rękopisach jagiellońskich w myśl trafnego zdania ś. p. Wł. Wisłockiego, za którym już siedł Rymarkiewicz, wywrócił. Nawet ci, którzy się nie godzą z wywodem Brücknera, druzgocącym tyle zdań przyjętych i uznanych powszechnie, jakoby już nastąpiło raz nazawsze »rozwiązanie zagadki«, dolegającej wszystkim od wieku, powinni przyznać, że rozprawa Brücknera otwiera nowe pole do badań w tym przedmiocie, stanowi dla nich zwrot przełomowy. Pozostanie to zasługą autora, iż wskazał jedynie właściwą drogę do szukania początków i źródła naszej pieśni na polu liturgiczno-narodowem. To nam przyniósł dzień dzisiejszy, zbierając w kwiat pełny wszystkie o Bogurodzicy prace czasów ubiegłych.

¹⁾ Boga rodzica. Untersuchungen über das dem hl. Adalbert zugeschriebene älteste polnische Marienlied in Zeitschrift f. d. Gesch. Ermlands XI (Braunsberg 1897) i osobn. odb. 8^o str. 32.

²⁾ Polska poezja średniowieczna (Kraków 1900) — odb. z Przegl. powsz. str. 14-16, oraz w recenzji rozprawy ks. Hiplera (Arch. f. slav. Philol. XXII, 290).

(Dokończenie nastąpi).

